



SKARBY Z NASZEGO RZYMSKIEGO ARCHIWUM (#27)

Istnieje pewna interesująca teoria nazwana "teorią czarnej skrzynki". Mówi o przedmiocie, którego wewnętrzna budowa jest albo w ogóle nieznaną, albo znana bardzo słabo. Przedmiot taki można analizować jedynie pod kątem jego reakcji na określone wymuszone bodźce.

Prawdopodobnie wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że w naszym Archiwum w Rzymie mamy ponad 200 czarnych skrzynek. Skrzynek, w których przechowujemy skarby naszego Zgromadzenia. Niektóre z tych skarbów ujrzały światło dzienne w różnych publikacjach, ale są tu też inne, które czekają na swój czas...

(O dłoni Królowej Teresy Burbon-Sycylijskiej #27)

Dziś mija dokładnie rok od pierwszego ukazania się "newslettera z Archiwum". W tym czasie dzieliłem się z wami różnymi "skarbami" z czarnych skrzynek. Wiele z tych skarbów z pewnością było już wam wcześniej znanych, jednak część z nich ujrzało światło dzienne po raz pierwszy. Było dla mnie ważnym, aby prezentować materiały dotyczące różnych obszarów Zgromadzenia, nie koncentrując się tylko na początkach naszej Wspólnoty. Chociaż newsletter był przygotowywany w dwóch językach i docierał nie tylko do braci (i Sióstr Zmartwychwstańek) pracujących w Polsce, ale i tych w Kanadzie czy Stanach, jednak nie był on dostępny dla wszystkich zmartwychwstańców. Brakowało wersji w języku portugalskim. Dzięki ofiarności Wikariusza Generalnego o. Evandro Miranda Rosa, niniejszy 27. numer jest pierwszym, który ukazuje się także po portugalsku. Co więcej, mimo innych obowiązków, O. Evandro zobowiązał się do przetłumaczenia także wcześniejszych numerów biuletynu (będą one wysyłane w niedalekiej przyszłości)!

Zatem dzisiejsze noworoczne wydanie "Skarbów" poświęcone jest Brazylii. Prawdopodobnie pierwszym zmartwychwstańcem, który odwiedził ten wspaniały kraj, był o. Hieronim Kajsiewicz. Podróż tą odbył po wizytacji Kanady i Stanów Zjednoczonych w 1865 roku...

"Dlaczego o. Kajsiewicz zdecydował się na długą i ryzykowną podróż z Nowego Jorku do Rio de Janeiro? Podróż trwała 27 dni, dłużej i dalej niż do Europy. Miał na uwadze dwa zadania: jedno - to zebrać fundusze na Kolegium Polskie; drugim było zbadanie sprawy założenia kolonii polskiej, finansowanej przez rząd brazylijski..."(J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców*, 266).

Generał Kajsiewicz podczas swojej podróży do Brazylii spotkał się z różnymi osobistościami, został także przedstawiony królowi i królowej Brazylii. O. Paweł Smolikowski w swojej *Historii Zgromadzenia* (rękopis ACCR 31650) opisuje szczegółowo przebieg tego spotkania cytując samego o. Hieronima. Ciekawy jest początek owej "audiencji u Cesarstwa", który był dość kłopotliwy dla o. Kajsiewicza z dość osobliwego powodu...

Feliz Ano Novo 2019!



X. Kajsiewicz do Brazylii płynął 27 dni! Podróż uciążliwa, męcząca, a jak pisał "perspektywa stracenia dwudziestu kilku mszy, a nawet w dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny nie dodawała wesołości, ale i to Bogu się ofiarowało" ... (29)

X. Kajsiewicz otrzymał audiencje u Cesarstwa. Było to 14 grudnia z rana. "Wprowadzono mnie, pisze, do Cesarzowej. Żle, pomyślałem sobie, może się i na Cesarzowej skończy. Myślałem potem jak tu obejść etykietę, wymagającą aby ucałować rękę Cesarzowej, a ja jużem się od tego odzwyczaił, bo od lat trzydziestu jak noszę sutannę, jedno sędziwej dłoni matki mojej rodzonej dotknęły się kapłańskie moje usta. Za łaską Bożą, i wilk był syty i koza cała: schyliłem się głęboko, a że Cesarzowa trzymała złożone donie, i ręki nie podniosła, zakończyło się na pokłonie. Opowiedziałem w krótkości o celu mojej podróży. Cesarzowa była grzeczna, więcej powiem, jako osoba wierząca uprzejmą bywa dla kapłana; ale że ograniczyła się na pytaniach: czy mieszkam w Rzymie, jak długo, czy wiem kiedy przyjedzie nowy biskup itd. nie wchodząc w głąb przedmiotu, podziękowałem za łaskawe posłuchanie i po głębokim ukłonie powtórzonym jeszcze w progu komnaty, odszedłem.

Cesarzowi opowiedziałem dokładnie cel mojej podróży. "Kiedy Mości Księżę, żeś służył w wojaku?" powiedział . Musiałem mu opowiedzieć w jakim korpusie, gdzie i jak zostałem rannym. Spytał potem czym wiele podróżował? o Polsce, Bułgarii etc. Trwało to dobrą godzinę, nareszcie spytał:" powiedzże, mój księżę, jaki właściwie cel twojej podróży?". Powtórzyłem o myśli Ojca S[emenenki] przygotowania kapłanów dla Polski, o niedostatecznych funduszach, o kraju, a nadziei znalezienia pomocy w Brazylii itd. "W niekorzystną porę wybrałeś się Mości Księżę" - ale skończył:" "Eh bien, j'aurai le plaisir d'y contribuer" (będę miał przyjemność w tym dziele uczestniczyć). Podziękowałem i wyniosłem się. (35-36)

X. Kajsiewicz w Brazylii.

X. Kajsiewicz do Brazylii ^{szedł} ~~jechał~~ 27 dni! ~~szalikiem~~ Podróż uciążliwa, męcząca, a jak pisał „perspektywa stracenia dwudziestu tysięcy mszy, a nawet w dzień Wszystkich Świętych i Łazarza nie dodawała wesołości; ale i to Bogu się ofiarowało.” — Udawał się do Brazylii, jak widzieliśmy, najpierw aby zebrać trochę pieniędzy na Kolegium polskie, następnie w sprawie Jasieńskiego, dla odrobienia czego jeśli jakie się stało z wzięciem się w tę sprawę Ojca Paryskiego, dla wycofania się z wszelkiej odpowiedzialności z nim, jeśli powstał kwestionum jakimś dawniej był; — a w końcu robaczenia na miejscu jak się ma do sprawy kolonizacji na wielką skalę podjętą przez rząd, i czyli się nie dało dobrać się do Kiewowa, dając mięzonom i ludzi, którymby komunistom dla dwunastu polskich emigrantów poprowadzić. Bracki bardzo się tę sprawę najprzód pisał brzo do X. Kajsiewicza; kadbyw Ci jeno, co pominię o rezy, która mu nie po mało rajnuje, jako Was i Seminarium się tyrgca. Chęć moją o Jasieńskim. O. Piotr mówił mi, to, co on pisał. Treść, obecnym ma M. Marcellina im oświadczył, że „Zgromadzenie Wano P. Jemu wkłada na barki moje.” I on

6. Grudnia dodaje polecenie dla X. Semeuntki: „do mego po-
 wrotu, a przynajmniej aż mego polecenia nie cofnę, rękami C. for-
 malnie przyjmować nowych kandydatów, którzy nie przyniosą ze sobą
 zupełnego funduszu na utrzymanie.” Obawiał się bowiem że finanse
 w Rzymie aleś stać muszą przy przebieżeniu X. Semeuntki. „Co do
 funduszu na utrzymanie - dodaje w tydzień potem - najpóźniej
 niż ci miesiąc, że nie widać jakiegoś drugiego one przyjęć mogą, bo
 mnie na dwie rzeczy są potrzebne niepodobna, ile że na
 jedną trudno pójść.” - Dodaje jeszcze o sprawie kolonizacyjnej:

„Kład osiadły głośno potwierdzenia szkatuł kolonizacji pol-
 skiej. Opinia publiczna całym się od Amerykanów odwraca, i da-
 je się nawet że Kład porozumiał niebezpieczeństwo jakie jej grozi
 ze strony ^{emigracji} (Amerykanów) Braxylji, szczególnie głośno była liczba -
 (24 grudnia) donosi o tem jak Jasiński pomaga sobie kłamstwem
 „Zał mi Medjosa, bo jego republika niecipi wskutek rekomen-
 cyi danył temu Jagonisowi.” (20 grudnia) f

X. Rajzianin strzymał awdgenyż w Cesarstwie - Było to 14 grud-
 nia rana. „Wprowadzono mnie, piers, do Cesarowej. Ale, po-
 myślałem sobie, może się i na Cesarowej skłonię. Myślałem potem
 jak tu obijać chylki, wymagając aby ucałował rękę Cesaro-
 wej, a jurem się od tego odzygnął, bo od tak trzynaście jak no-
 wa sukanna, jedno sądzisz słoni matki mojej wodanej do kłębki
 się kapłanowie moja usta. La Parth, Boig, i wilk, był syty i ko-
 za cała: schyliłem się głęboko, a że Cesarowa trzymała rękone do-
 nie, i rękę nie podniosła, skłonięto się na pokłonie. Opowie-

diałem w krótkości o celu mojej podróży. Cesarowa była grama,
 więcej powiem, jak osoba niemała uprzejma była dla kaptana; ale
 że ograniczyła się na pytania: czy mienkani w Rzymie, jak długi,
 czy wiem kiedy przyjedzie nowy biskup Bernambuco itd. nie wchodzi
 w głąb przedmiotu, podziśnowałem na taskowe posuchanie i po
 głębokim ukłonie powróciłem jeniec w progu komnaty, odnied
 Cesarowi opowiedziałem dokładnie cel mojej podróży. "Widz Mosi
 książę, że karyt w wojsku," powiedział. Musiałem mu opowiedzieć w
 jakim korpusie, gdzie, i jak wstąpiłem w wojsko. Spytał potem czy
 wiele podróżowałem? o Polca, Portugalcę etc. Trwał to dobre godi-
 ny, narazie spytał: "powiedź, mój książę, jaki wstąpił cel twojej
 podróży?" Powiedziałem o myśli Ojca S. przygotowania kaptana
 dla Polski, o niedostatkach funduszy, o kraju, a nadziei znale-
 zienia pomocy w Brazylii. itd. "W mickomystus porę wybrałeś się
 Mosi książę" - ale odpowiedział: "Et bien, j'aurai le plaisir d'y
 contribuer." Podziśnowałem i wyzionłem się "Po tej audyencji
 i saucem, jina, już tedy moja przegrana, i brać - jinem public-
 mym kucatorom. Każdy krok wymaga tu napręd nie małego
 wyściska, bo nieważ trzeba przyjąć raz i drugi, a raz każdym ra-
 zem wreszcie jakby z ławini. Tak słowem pochodzi kilka godzin,
 to już potem na senty dnia do niego." Zaprowadony do jednego
 pana "Dla miłości P. Boga i seminarjum - jine - wyumdrniłem się
 po godzinie, siedząc na miejscu siedem godzin przed, i rozmawia-
 wiąc z utrudzeniem; bo on mówił po francusku, a odpowiada-
 no mi po portugalsku." Potem już się wyumysł tego ostatniego języka.